

W TEATRZE MUZYCZNYM

JAK WYGLĄDA
WSPÓŁCZESNY
MUSICAL W POLSCE
I NA ŚWIECIE?

WHITNEY HOUSTON:
I WANNA DANCE WITH
SOMEBODY

MUZYCZNE
JEDZENIE

WYWIAD Z IWONĄ
WUJASTYK I JAKUBEM
MILEWSKIM

PONADCZASOWA OPOWIEŚĆ
O SILE MIŁOŚCI

Słowo wstępu!

W gronie redakcji naszego bloga, długo zastanawialiśmy się nad polami rozwinięcia naszej aktywności. Z jednej strony, aby realizować własne cele, marzenia, aspiracje, ale również dotrzeć do różnorodnego odbiorcy zainteresowanego szeroko pojętą kulturą. Z owych idei powstał „Magazyn”. To słowo zawiera w sobie coś magicznego, niesamowitego i odkrywczego. Nie chcemy powielać utartego schematu oraz dostępnych treści, ale poruszać tematy intrygujące, nieoczywiste, a przede wszystkim ciekawe. Pragniemy również odkrywać artystyczną Europę, a może i w przyszłości Świat. Każdy z numerów posiada swój temat, główny wątek, wokół którego będziemy starać się krążyć i go pogłębiać.

Zaczynamy od szerokiej problematyki „Teatru Muzycznego”. Miejsca odwiedzanego przed tłumy odbiorców, z lekkim repertuarem i kulturą popularną, kształtującego świadomość mieszczańskiego uczestnictwa w życiu społecznym. W numerze: wywiad z Iwoną Wujastyk i Jakubem Milewskim, kierownictwem Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury w Warszawie, relacja z przygotowań premiery Pięknej i Bestii w Teatrze Muzycznym w Poznaniu, przegląd najciekawszych musicali w kraju i na świecie, filmowe i muzyczne spotkanie z Whitney Houston, a także menu przed i po wizycie w świecie musicalu lub operetki.

Zapraszamy do lektury, komentarzy, sugestii. Niech „Magazyn” przynosi wiele informacji, spostrzeżeń i opinii, niech żyje życiem kultury, która jest istotnym elementem naszego życia. Miłej lektury!



SPIIS TREŚCI



1

**JAK WYGLĄDA WSPÓŁCZESNY
MUSICAL W POLSCE I NA ŚWIECIE?**

3

**MUZYCZNE
JEDZENIE**

5

**„PIĘKNA I BESTIA” PONADCZASOWA
OPOWIEŚĆ O SILE MIŁOŚCI**

2

**ULUBIENICA AMERYKI...
EUROPY I INNYCH**

4

**W POSZUKIWANIU
MUZYCZNEGO WIDZA**



MUSICAL CZYM JEST?



Musical często traktowany jest jako gorszy, mniej poważny krewny teatru dramatycznego. Kojarzony bywa – szczególnie przez osoby, które styczności z nim nie miały – z prostą rozrywką, naiwną historią oraz nic niewnoszącymi do fabuły tańcami i śpiewami. Czy zdarzają się takie spektakle? Oczywiście! Czy jest to jedyna twarz teatru muzycznego? Absolutnie nie. I to wszystkim niedowiarkom postaram się udowodnić.

Serca musicalu bez wątpienia są dwa: znajdujący się w Nowym Jorku Broadway oraz londyński West End. To właśnie tam powstaje większość tytułów, które po latach adaptowane są na zagranicznych scenach. Polscy widzowie pokochali jednak także i produkcje niemieckojęzyczne (np. *Taniec wampirów*) czy francuskie (np. *Notre-Dame de Paris*).

Musical na świecie jest różnorodny i ewoluuje na przestrzeni lat. Niekoniecznie jest prostą oraz lekką rozrywką, a nierzadko porusza kwestie społeczne czy też próbuje rozstrzygać spory natury moralnej. Przykładem może być musical *Parade*, który w tym roku zawita na Broadwayu na limitowaną liczbę spektakli. Opowiada on prawdziwą historię Leo Franka – kierownika fabryki oskarżonego o zabójstwo 13-letniej pracownicy. Jego proces sądowy skupiał uwagę całego kraju, a społeczeństwo – mimo nieudowodnionej winy – skazało Leo z góry, dokonując na nim finalnie samosądu.

W Londynie, obok znanych niemal wszystkim wielkich klasyków, takich jak *Upiór w operze* czy *Nędznicy*, możemy aktualnie zobaczyć musicale zdecydowanie bardziej nowoczesne. Z pewnością są nimi choćby *Hamilton*, czyli rapowany musical, opowiadający historię jednego z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki czy musical *SIX*, który jest popową opowieścią o sześciu żonach króla Henryka VIII. Fantastyczne recenzje zbiera nowa inscenizacja musicalu *Cabaret*, którą aktualnie możemy oglądać w londyńskim Kit Kat Club. Popularnością cieszą się też tzw. jukebox musicals, czyli musicale, które zawierają nowe aranżacje światowych hitów. Zaliczyć do nich można sceniczną wersję *Moulin Rouge* czy musical *& Juliet*, będący alternatywną wersją szekspirowskiego *Romeo i Julii*. Mówiąc o musicalu, zapomnieć nie można o scenicznych wersjach uwielbianych historii Disneya: *Król Lew* czy *Kraina lodu*. Po te dwa ostatnie wybrać możemy się nieco bliżej – do naszych zachodnich sąsiadów.

Na szczęście i polscy widzowie nie mogą narzekać, bo u nas gatunek ten rozwija się w bardzo szybkim tempie. Rozsianych po kraju mamy kilkanaście scen, specjalizujących się w musicalu, a i na deskach, które wcześniej kojarzone były głównie z teatrem dramatycznym, coraz częściej pojawiają się tytuły musicalowe. Widać też, jak z roku na rok polska publiczność staje się coraz bardziej świadoma i wybredna. Większa dostępność nagrań czy retransmisji światowych inscenizacji (dostępnych m.in. w serwisach streamingowych) czy też łatwiejszy dostęp do musicalu w Londynie, a także Internet, dzięki któremu możemy być na bieżąco z tym, co w musicalowej trawie piszczy – wszystko to sprawia, że wyrabiamy sobie indywidualny gust i mamy ochotę na coraz lepszą jakość.

I przyznać trzeba, że polskie teatry muzyczne starają się za tym nadażyć, serwując nam – z różnymi skutkami – różnorodne kawałki musicalowego tortu. Niektórych to pewnie zasmuci, ale coraz rzadziej w Polsce można obejrzeć musicalowe klasyki. *Miss Saigon* – poruszająca opowieść o uczuciu między amerykańskim żołnierzem a wietnamską prostytutką – zeszła z afisza łódzkiego teatru muzycznego w kwietniu 2022 roku. W tym samym teatrze w najbliższych miesiącach prawdopodobnie pożegnamy kultowych *Nędzników*. Nieznane są losy granych w Operze i Filharmonii Podlaskiej *Doktora Żywago* czy musicalu wszech czasów – *Upiora w operze*. Aktualnie żaden polski teatr muzyczny nie gra również *Jesus Christ Superstar* (zapowiedziana jest premiera w Teatrze Muzycznym w Lublinie), mimo że swego czasu tytuł ten można było oglądać w co najmniej trzech teatrach w tym samym czasie. Fani musicalowych klasyków nie są jednak pozostawieni sami sobie. Choć... nierzadko muszą za nimi trochę pojeździć po kraju. *My Fair Lady* obejrzeć możemy bowiem w szczecińskiej Operze na Zamku, w chorzowskim Teatrze Rozrywki *grasują Koty*, Opera i Filharmonia Podlaska zaprasza na *West Side Story*. W gdyńskim Muzycznym spotkać czasami można jeszcze *Skrzypka na dachu*, z kolei w bydgoskiej Operze Nova błyszczą fenomenalny *Bulwar zachodzącego słońca*.

Krakowski Teatr VARIETE zaprasza z kolei na cieszące się niestabnącą popularnością *Chicago*, gdzie od początku widowiska jesteśmy zaangażowani zarówno w pokrętą intrygę Roxie Heart, jak i niezwykle klimatyczny świat chicagowskiego kabaretu. *Ten cały jazz*, czyli chyba najbardziej znany szerszej publiczności utwór z tego musicalu, całkowicie zapiera dech w piersiach – głównie za sprawą brawurowej choreografii Eweliny Adamskiej-Porczyk, która jest zresztą zdecydowanie jedną z najmocniejszych stron musicalu.

Coraz częściej na deskach polskich teatrów muzycznych można oglądać spektakle mniej znane lub takie, które choćby częściowo odchodzą od utartego musicalowego stereotypu. Jednym z najlepszych dostępnych obecnie w Polsce tytułów bez wątplenia jest *next to normal* w Teatrze Syrena w Warszawie. Jest to opowieść o rodzinie Goodmanów, w której jest pewien nieproszony członek rodziny – choroba afektywna dwubiegunowa, z którą od szesnastu lat zmagają się Diana (fenomenalna Katarzyna Walczak). W *next to normal* nie ma niemożliwej miłości, wielkiego baletu i spektakularnego widowiska. Jest za to życiowa opowieść o problemach rodzinnych, o chorobie psychicznej i o tym, jak wpływa ona nie tylko na chorego, ale i jego otoczenie. To opowieść o dojrzewaniu, o zapominaniu, o byciu niewidzialnym. A elementem spektakularnym tego przedsięwzięcia jest znakomita, sześciuosobowa obsada.

Kolejnym fenomenem jest musical *Thrill me. Historia Leopolda i Loeba*. Tu mamy do czynienia z jeszcze skromniejszą obsadą – skromniejszą jednak w liczbie, bo bynajmniej nie w prezentowanej jakości. Marcin Januszkiewicz i Maciej Pawlak, którym zjawiskowo akompaniuje Karina Komendera, zapraszają widza do mrożącej krew w żyłach i opartej na faktach historii Nathana Leopolda i Richarda Loeba – dwóch młodych mężczyzn, którzy zafascynowani filozofią Nietzschego planują zbrodnię doskonałą. *Thrill me* to nie tylko fascynująca i wciągająca historia. Jest to spektakl cudownie kameralny, niezwykle intymny, koronkowo zbudowany, pokazujący do czego prowadzą niezdrowe międzyludzkie relacje.

Warto zainteresować się też musicalami Wojciecha Kościelniaka – jednego z najpopularniejszych polskich twórców teatru muzycznego. I co istotne – jego autorskie dzieła rozsiane są niemal po całej Polsce. W Teatrze Muzycznym w Gdyni otrzymujemy świeże spojrzenie na klasykę polskiej literatury – w repertuarze znajdują się m.in. *Lalka*, fascynujący *Chłopi* czy też *Wiedźmin*, który jest absolutnie oszałamiającym widowiskiem.



We wrocławskim Teatrze Muzycznym Capitol Kościelniak zrealizował *Blaszany bębenek*, który jest teatralną adaptacją powieści Günтера Grassa pod tym samym tytułem. To historia chłopca, który w wieku trzech lat postanowił, że przestanie rosnać, a całość osadzona jest w kontekście historycznym XX-wiecznej Polski. W Teatrze Muzycznym w Poznaniu prezentowany jest z kolei spektakl z muzyką Grzegorza Ciechowskiego. *Kombinat* pokazuje, jak jesteśmy kontrolowani, jak relacje międzyludzkie odchodzą na dalszy plan w imię własnych korzyści i sukcesów. Jak ludzie podążają za poleceniami, nie zastanawiając się, jaki jest ich sens.

Nie dajmy się jednak zwariować, bo nie tylko o zamartwianie i szukanie drugiego dna w teatrze chodzi – lżejszych tytułów także nam nie brakuje. Poznańska scena może poszczycić się bardzo rozrywkowym, ale i refleksyjnym *Pippinem* w reżyserii Jerzego Jana Połońskiego z genialną obsadą, niebanalną historią i fantastyczną choreografią Pauliny Andrzejewskiej-Damięckiej. W Poznaniu możemy oglądać też *Rodzinę Addamsów*, która w tej samej inscenizacji prezentowana jest w Teatrze Syrena – a w obliczu popularności Netflixowego hitu *Wednesday* zdaje się to być kolejna pozycja obowiązkowa. Przyjemnej rozrywki dostarczyć może też sceniczna wersja hollywoodzkiego hitu *Pretty Woman*, która w dwóch różnych inscenizacjach dostępna jest w Teatrze Muzycznym w Łodzi oraz w Krakowskim Teatrze VARIETE.

W musicalach komediowych prym zaczyna wieść Teatr Muzyczny w Toruniu, którego mała scena przyciąga coraz więcej chętnych. Zobaczyć możemy tam oparty na światowym fenomenie musical *Friends – the unauthorized musical parody*, będący dwugodzinnym zlepkiem najlepszych gagów z serialu, a także *Morderstwo dla dwojga*, czyli musicalową komedię kryminalną, w której w rolę kilkunastu podejrzanych wciela się jeden aktor – niesamowity Marcin Sosiński.

W polskich teatrach coraz więcej jest też musicali autorskich czy przedstawiających prawdziwe historie. W Teatrze Żydowskim grany jest spektakl *Rehab. Wszystkie bitwy Amy Winehouse*, opowiadający o burzliwych losach brytyjskiej wokalistki. W repertuarze Teatru Muzycznego w Poznaniu zobaczyć można *Irenę*, czyli poruszający spektakl o Irenie Sendlerowej, a także opowiadającego historię Paderewskiego *Virtuoso*. W warszawskiej Syrenie możemy obejrzeć *Bitwę o tron*, która pokazuje historię Polski w formie talent show, a już za kilka tygodni na tej scenie premierę będzie miał *Czarny Szekspir*, czyli napisany i reżyserowany przez Jacka Mikołajczyka musical o Irze Aldridge'u – pierwszym wielkim, znanym na całym świecie czarnoskórym aktorze. Ciekawych premier w najbliższych miesiącach będzie zresztą więcej, a do najbardziej wyczekiwanych przez widzów zaliczyć można na pewno *Piękną i Bestię* (Teatr Muzyczny w Poznaniu), *Złap mnie, jeśli potrafisz* (Teatr Muzyczny w Łodzi), *Grease* (Teatr Muzyczny Proscenium) czy światowy fenomen *SIX*, który na jesieni zagości na deskach Teatru Syrena.

Musical w Polsce ma się naprawdę nieźle. Dzieje się dużo, dzieje się różnorodnie, dzieje się coraz bardziej świadomie i świeżo. I szczęśliwie – coraz więcej mamy tytułów, które mogą przełamywać musicalowe stereotypy. Choć... czy trzeba je przełamywać? Nie oszukujmy się – przecież kochamy musical we wszystkich jego odmianach. Kochamy zarówno tytuły spektakularne, jak i ascetyczne. Poruszające tematy poważne, jak i te całkiem banalne. Wyciskające łzy wzruszenia i wywołujące ból brzucha od śmiechu. Taki właśnie jest musical. Jest tu miejsce dla każdego. I to jest piękne.

Szymon Ludwiczak



Recenzje większości przytoczonych w artykule musicali dostępne są na stronie www.szymonokulturze.pl



„ULUBIENICA AMERYKI... EUROPY I INNYCH”

Uznany nowozelandzki scenarzysta Anthony McCarten kolejny raz sięga po biografię globalnej gwiazdy muzyki rozrywkowej, tym razem wybór pada na Whitney Houston. Widać w jego pracy konsekwencję. Freddie Mercury to epoka lat 70/80 XX wieku. Z kolei kariera amerykańskiej gwiazdy pop i R&B zaczyna się właśnie w latach 80. ubiegłego wieku. Punktów wspólnych można by szukać więcej, aż do wszystkim nam znanego końca obojga.

Śladem poprzedniego filmu dostajemy kolejny teledyskowy obraz życia artystki, którego niewątpliwą zaletą jest próba oddania Whitney Houston i jej życia w kliszach, wszystkim nam przywołujących pamięć lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Mamy zatem ujęcia koncertów i teledysków Artystki pokazane w relacji jeden do jeden. Ikona kultury popularnej. Sekwencje jej życia w zasadzie są nam doskonale znane. Ciężko więc zakładać, że ta filmowa biografia miałaby w tym obrazie coś radykalnie zmienić. Niezadowolenie wielu zapewne wywoła ledwie muśnięty wątek homoseksualny w postaci jej związku z Robyn Crawford. Trudno na podstawie krótkiej wzmianki rozstrzygnąć o istocie tej relacji i wpływie na życie i karierę Whitney Houston. Zdajemy sobie sprawę, że wizerunek młodego artysty i artystki, której jedynym celem było nagrywanie i śpiewanie piosenek dla wszystkich, musiał być w latach 80 i 90 XX wieku spójny. W ekranizacji strażnikiem tej biznesowej mądrości jest ojciec Artystki.

Nie rozstrzygniemy w tym miejscu czy ceną sukcesu była konieczność zmiany tej relacji w głęboką przyjaźń, czy też ten związek był młodzieńczym epizodem, który po prostu skończył się tak naturalnie, jak się zaczął. Życie rodzinne Whitney Houston nie jest również dobrym tematem do opowiadania. Stereotypowo widziane problemy społeczne środowisk Afroamerykanów tu w zasadzie nie miały miejsca.





“

Nie dowiadujemy się z obrazu Kasi Lemmons co było źródłem samozniszczenia artystki. Narkotyki i alkohol w historii muzyki rozrywkowej odegrały kluczową rolę.

Relacje rodzinne były skupione na osiągnięciu sukcesu przez utalentowaną Whitney. Matka piosenkarka soul i gospel, ojciec agent teatralny, prowadzący interesy przedsiębiorstwa „Whitney Houston”, to wyjątkowo sprzyjające okoliczności dla rozwoju. Wszystko lepiej niż poukładane. Tu nie tyle zawinił scenariusz, ile bardziej zwyczajne życie rodziny Houstonów, mające więcej niż standardowe problemy, które pojawiają się w filmie. Jednak błędem byłoby uznać je za istotne tło losów i kariery uzdolnionej córki. Matka, świadoma artystka, dyrygowała początkiem kariery córki, ale skupiła się na prowadzeniu jej muzycznie, a nie życiowo. Ojciec, mimo roztrwania majątku córki, wymuszający na niej kolejne nagrania, również nie jest wystarczającym powodem dla tego, co w życiu Whitney Houston było szczególnie destrukcyjne.

Nie dowiadujemy się z obrazu Kasi Lemmons co było źródłem samozniszczenia artystki. Narkotyki i alkohol w historii muzyki rozrywkowej odegrały kluczową rolę. Wiele artystów lat 60/70 XX wieku kompozytorsko i lirycznie dawało upust swojemu geniuszowi właśnie „pod wpływem”. Czy bez wspomagania ich twórczość byłaby równie wielka? Przypadek Whitney Houston był dużo bardziej prozaiczny. Alkohol, narkotyki i papierosy zniszczyły najpierw genialny mezzosopran, później dokonując ostatecznej destrukcji artystki i człowieka. Z filmu nie dowiemy się dlaczego Houston popadła w nałóg. Artystycznie nie dał jej niczego. Może po prostu słaby organizm za szybko się do niego zaadaptował.

Szukający w postaci i życiu piosenkarki ikony walki o prawa społeczności afroamerykańskiej musieliby napisać jej biografię na nowo, ale byłby to obraz z gruntu fałszywy.



Widzimy na ekranie moment, kiedy Houston nie otrzymuje nagrody muzycznej od rodzimej branży R'n'B. Jej udziałowi w gali rozdania nagród towarzyszą buczenie i gwizdy, jednak to w zasadzie wszystko. Kolejne ujęcie teledyskowe. Tak jak Michael Jordan uważał, że buty kupują także republikanie, tak muzyka Whitney Houston była po prostu dla wszystkich, bez wyraźnego koloru, co nie znaczy że była bezbarwna. Artystka dobrze to rozumiała, a jej głos to przede wszystkim zasób światowego dziedzictwa ludzkości. Jej siłą, poza niezaprzeczalnym talentem wokalnym, było otoczenie się znakomitymi fachowcami, począwszy od agenta piosenkarki, a skończywszy na producentach, kompozytorach i autorach tekstów. To sumarycznie przyniosło gigantyczny sukces. Talent i sukces Houston grają w tej produkcji pierwszoplanowe role.

Aktorsko film jest więcej niż poprawny. Bardzo dobra rola Naomi Ackie, która stała się na te ponad dwie godziny prawdziwą Whitney Houston. Obok niej znakomity jak zawsze, prawdopodobnie najlepszy aktor drugoplanowy Hollywood – Stanley Tucci, w roli agenta artystki – Clive'a Davisa. To bardzo pozytywna postać. Doskonały kontrast dla demonicznego menadżera Elvisa – pułkownika Toma Parkera w obrazie Baza Luhrmanna. Davis, opiekun i przyjaciel, znacząco odległy od obrazu bezdusznego kapital.

Ten film jest banalny. Począwszy od banalnego tytułu, którego rozumienie w równie banalny sposób tłumaczy grająca Whitney – Naomi Ackie. Tyle że jest to banał w najlepszym tego słowa znaczeniu. Banał świadomy. Tak jak trywialna może być muzyka pop, która zaspokaja wrażliwość estetyczną o zupełnie różnym natężeniu. Whitney Houston to zjawiskowy głos, to sukces muzyczny wyrażony nagrodami oraz gigantyczny sukces komercyjny.



Wszystko w epoce tryumfu MTV. Kolorowe teledyski, prosta forma, ale bogate aranżacje pozwoliły tej twórczości stać się ikoniczną na miarę tamtej epoki. Przegoniła Elvisa, choć trudno suche liczby zestawiać z innymi wskaźnikami. Whitney w filmie Kasi Lemmons zostaje nazwana „najwspanialszym głosem swojego pokolenia”. Doprecyzuję, był to najwspanialszy wokal swojego pokolenia.

Całość to projekt udany, ponieważ zmieścił się w ramach, które sobie wyznaczył. To obraz o wybitnej artystce pop. To, czego oczekujesz od muzyki popularnej, na pewno tu otrzymasz. Nie potrzeba więcej, bo punktem odniesienia jest trzyminutowy teledysk w stacji muzycznej, a nie dramat psychologiczny. Kto uważa inaczej, zwyczajnie nie rozumie fenomenu kultury popularnej. W filmie są uproszczenia, postaci, a zdarzenia potraktowane są bardzo ulgowo, ponieważ nadmierny dramatyzm nie pasuje do pop-kultury lat 90-tych XX wieku. Większość wybitnych muzyków lat dziewięćdziesiątych nie żyje. Tyle tylko, że ich śmierć nie służyła zbudowaniu legendy, lecz jedynie zatrzymała kreację tego, czego mainstream nieustannie potrzebował.

Przez 143 minuty na ekranie dominuje głos i muzyka. Skalę geniuszu Whitney Houston ilustruje świetna scena występu podczas gali *American Music Awards*. To udany koniec filmu. A koniec prawdziwy? Zniszczony operowy mezzosopran nie brzmi na żywo już tak dobrze ani na nieudanej trasie koncertowej, ani u „Opry” (*The Oprah Winfrey Show*). Ale opera zawsze kończy się źle.

Aktorsko film jest więcej niż poprawny. Bardzo dobra rola Naomi Ackie, która stała się na te ponad dwie godziny prawdziwą Whitney Houston. Obok niej znakomity jak zawsze, prawdopodobnie najlepszy aktor drugoplanowy Hollywood – Stanley Tucci, w roli agenta artystki – Clive’a Davisa. To bardzo pozytywna postać. Doskonały kontrapunkt dla demonicznego menadżera Elvisa – pułkownika Toma Parkera w obrazie Baza Luhrmanna. Davis, opiekun i przyjaciel, znacząco odległy od obrazu bezdusznego kapital

Whitney Houston: I Wanna Dance with Somebody, reżyseria Kasi Lemmons, scenariusz Anthony McCarten, USA 2022.

EL Kyōju



MUZYCZNE JEDZENIE



Co jeść i pić przy operetce? Jakie specjały będą pasować do musicalu? Dwie pozycje są w tym przypadku uniwersalne, przecież kawior i szampan pasują do każdej wyjątkowej okazji. Jak delektować się tymi specjałami? Na co zwrócić uwagę? Tego raczej nie dowiedzie się z mojego artykułu. Opowiem Wam jednak wspaniałą historię osadzone w czasach totalnie innych niż obecna rzeczywistość. Historię będzie łączyć miłość, umiłowanie do konsumowania życia, przeżywania. A tak w ogóle to czym jest ten kawior i ten szampan?

Kawior

Kawior to synonim kulinarnego luksusu. Nawet niewielka jego ilość przerodzi zwykłego pieczonego ziemniaka w wykwinną przekąskę.

Kawior to potrawa, która jest uzyskiwana z ikry ryb z rodziny jesiotrowatych. Najbardziej znane gatunki kawioru to beluga, osetra i sevruga. Produkcja kawioru jest skomplikowanym procesem. Ryby są poławiane, a następnie ich ikra jest oddzielana od reszty ciała, solona i zamknięta w beczkach. Tam trwa proces dojrzewania, który może trwać nawet kilka lat. Im dłuższy czas dojrzewania, tym droższy i bardziej ceniony jest kawior.

Kawior najlepiej podawać na zimno, bezpośrednio z lodówki. Może być podawany samodzielnie lub jako dodatek do innych potraw, takich jak bliny, jajka na twardo czy ryby. Można go również łączyć z alkoholem, takim jak wódka czy szampan. Od XIX wieku kawior stał się bardzo popularny wśród arystokracji, stając się symbolem luksusu i elegancji.



Szampan

Szampan to najbardziej znane wino na całym świecie, obiekt westchnień i pragnień wielu. To białe, musujące wino produkowane wyłącznie w regionie Szampanii opanowało świat. Ścisłe określone reguły produkcji, cena i smak decyduje o tym, że jest on luksusem. Aby móc nazywać wino szampanem, musi ono być produkowane w sposób tradycyjny i spełniać określone wymagania jakościowe. Szampan jest zwykle produkowany z trzech rodzajów winogron: chardonnay, pinot noir i pinot meunier. Wino poddawane jest fermentacji w butelkach, a następnie poddawane procesowi refermentacji, co powoduje powstawanie bąbelków.

Szampan najlepiej podawać w szklankach do szampana, a jego smak najlepiej ujawnia się, gdy jest podawany schłodzony. Najlepiej pić go powoli, delektując się każdą kroplą. Początki produkcji szampana sięgają XVII wieku, kiedy to przypadkowo odkryto, że po ponownym otwarciu butelek z winem, zawartość jej jest musująca. Początkowo szampan był produkowany jedynie przez kilku producentów z regionu Szampanii, ale z czasem zyskał wielką popularność na całym świecie i stał się jednym z najbardziej cenionych i ekskluzywnych trunków.

20 letni

Jest piękny, ciepły, piątkowy wieczór. Warszawa wydaje się idealnym miejscem do życia, miasto tętni, dając tak wiele możliwości. Co zrobić z tak pięknie zachodzącym słońcem?

Jest 11 października, dziś w Teatrze Wielkim *Halka*, warto się wybrać, szczególnie dla towarzystwa i bankietu... Wśród licznych gości mój kompan. Młody, przystojny piosenkarz, który właśnie wydał swój najnowszy przebój. Jego popularność, szczególnie wśród kobiet jest ogromna. Wszystkie damskie oczy zwrócone są wyłącznie na niego.

Panie zagadują, flirtują, oko puszcza. On niewzruszony unika wzroku i odmawia tańca. Chciałby kogoś kto go nie zna, nie kojarzy jego piosenek i nieutożsamia z popularnością. Do sali wchodzi cudowne dziewczę, piękna młoda i przede wszystkim nieznana mu wcześniej dama. Mój przyjaciel nie zastanawia się ani chwili, bierze dwa kieliszki szampana i podchodzi do uroczej kobiety. Patrząc jej głęboko w cudowne niebieskie oczy. Czuje niemoc, niemoc wypowiedzenia choćby słowa. W drodze miał już piękną opowieść o tym wyśmienitym szampanie.



Butelka z rocznika 1888, z regionu Vallée de la Marne. Miał zapytać "Czy wie, że produkcja szampana wymaga skomplikowanego procesu fermentacji?"

Następnie miał przejść do opowiadki o procesie twórczym tych cudownych przecież bąbelków. Historia miała rozpocząć się od anegdoty o zbiorach, kiedy to on, światowiec jakiś czas temu był ich świadkiem. Podróżował po cudownych wzgórzach Szampanii pijąc lampkę w każdej z winnic.

Następnie przejść miał do prasowania, nawiązując do ogromnej pracy jakąś muszą włożyć winiarze w ten etap. Dalej owijana słodką tajemnicą pierwsza fermentacja, mieszanie, druga fermentacja już w butelce, jednej z ostatnich etapów, czyli odfermentowanie osadu i mamy naszą piękną butelkę na warszawskim "salonie". Piękny plan zakończył się wielką klapą - stała przed swoją wybranką nie mogąc wydusić choćby słowa, chwilę po tym uciekając w popłochu.

Kilka godzin później mijają się przy wyjściu. Jej wzrok wędruje w otchłań jego myśli, gdzie znajduje ciekawość i ciepło. Pyta "Chciałby mi Pan opowiedzieć o szampanie?". On jest zdumiony i zakochuje się w jej głosie, pięknym i aksamitnym.

Historia opowiadana podczas spaceru nie robi na niej wrażenia, ale jego pasja, aparycja i chęć przeżywania już tak. Wstępują do pięknej i nowoczesnej Adrii. Wchodząc przez drzwi z kryształowego szkła już widzą, że są sobie przeznaczeni. Jest północ, patrzą sobie w oczy otoczeni doskonałością. Adria nadaje tej relacji jeszcze większego piękna, bo to dusza, szlachetność materiałów i dokładność ich obróbki. Gra form tego wnętrza to prawdziwa perełka - współpraca powierzchni, materiału i unikanie nadmiernego „zdobnictwa”.

Schodzą po schodach, gdzie znajduje się sala dancingowa (taneczna) i bar „Złoty”, które mieszczą się w podziemiach. Tańczą zatracając się w swoich ramionach i oczach.

Piją szampana, patrząc na siebie, kiedy Eugeniusz Bodo, śpiewa: „tyle miłości znajdziesz w sercu mem, znajdziesz w sercu mem, dziewczyno...”. Noc jest długa, szampan coraz mocniejszy, a ta miłość wydaje się już nierozzerwalna. W przerwie od tańca robią sobie przerwę na ostrygi oraz mnóstwo kawioru, które podane są na specjalnych tacach by utrzymać idealną temperaturę.

Piękna historia kończy się...

Mój przyjaciel budzi się po wspaniałej nocy w swoim domu przy Wierzbowej. Jest sam, dostrzega jedynie karteczkę, na której napisane jedynie "Była to szampańska przygoda, żegnaj mój miły!"

KulturalnyCham



Kulturalny
Cham



W POSZUKIWANIU MUZYCZNEGO WIDZA

WYWIAD Z IWONĄ WUJASTYK I JAKUBEM MILEWSKIM
MAZOWIECKI TEATR MUZYCZNY
IM. JANA KIEPURY W WARSZAWIE

To jeden z kilku teatrów muzycznych w naszym kraju. Przez lata funkcjonował bez własnej sceny, prezentując operetkowe utwory na gościnnych deskach Warszawy i całej Polski. Tu powstały Teatralne Nagrody Muzyczne im. Jana Kiepury. Mowa o **Mazowieckim Teatrze Muzycznym im. Jana Kiepury w Warszawie**. Rozmawiamy z **Iwoną Wujastyk – dyrektorką i Jakubem Milewskim – kierownikiem artystycznym**.

Benjamin Paschalski: Bez wątpienia jesteśmy obecnie w kryzysie. Wszędzie słyszymy – mamy kryzys. Jak wygląda sytuacja w teatrze prowadzonym przez Państwa? Odwiedziłem stronę internetową teatru pod koniec grudnia – brak repertuaru na styczeń. Myślę – cięcia finansowe?

Iwona Wujastyk: W związku z inflacją i ze zwiększonymi kosztami, dla wszystkich instytucji kultury – finansowanych z budżetu Województwa Mazowieckiego – dotacje podmiotowe zostały zwiększone przez organizatora o 15%. Otrzymaliśmy określony budżet, który znaleźliśmy w ubiegłym roku i do niego dostosowujemy plany. Brak repertuaru wynikał z innych istotnych powodów. Funkcjonujemy w przestrzeni budynku, w którym planowane jest przeprowadzenie kompleksowego remontu wentylacji, a rozpoczęcie rozpatrywane było na początek tego roku. Jesteśmy w tym zakresie uzależnieni od administratora budynku. Nie mając artystów etatowych, działania musimy planować z pewnym wyprzedzeniem, ale przed wprowadzeniem do sprzedaży jeszcze raz musimy zweryfikować choćby ich dostępność. Końcówka poprzedniego roku kalendarzowego była dla nas bardzo intensywna artystycznie, ale też inwestycyjnie. Zagraliśmy mnóstwo spektakli dla dzieci i dorosłych oraz odbyło się u nas wiele wydarzeń specjalnych. Zaś z dotacji inwestycyjnych od naszego organizatora kupiliśmy dodatkowe oświetlenie sceniczne o wartości blisko 300 000 zł, a za kwotę około 950 000 zł ekrany LED, na których opieramy scenografię do dwóch ostatnich premier, czyli *Błękitnego zamku* i *Żółtej damy* oraz wielu gal i koncertów. Pozwala nam tu zupełnie inaczej planować najbliższe wydarzenia – kolejne premiery i bieżący repertuar, ale wcześniej wymaga rozliczeń, sprawozdań czy szkoleń. Dlatego na styczeń zaplanowaliśmy jedynie nasz coroczny Koncert Noworoczny w Filharmonii, a działania artystyczne na własnej scenie dopiero od lutego.



BP: A jak się pracuje w teatrze bez etatowych artystów, będąc szefem artystycznym?

Jakub Milewski: Szczerze mówiąc, i dobrze i źle. Źle, ponieważ nie mamy dostępu do osób, które w ciągu 5 minut możemy zaprosić oraz powiedzieć: „Proszę państwa za 2 dni gramy to przedstawienie, za 3 dni inne”. Aby zaplanować działania musimy po prostu sprawdzić dostępność osób w różnych zespołach, zarówno wokalnych jak i tanecznych. Współpracujemy z bardzo dobrymi polskimi nazwiskami operowymi i musicalowymi. Są to osoby, które mają zaplanowane swoje aktywności z dużym wyprzedzeniem. To jest na pewno ogromny minus. Plus jest taki, że dzięki temu możemy zatrudniać różnych artystów, ciekawe nazwiska do odmiennych tytułów oraz nie musimy trzymać się jednego, utartego szlaku. Dlatego jak realizujemy np. bajkę czy spektakle dla dorosłych to wiadomo, że zapraszamy najlepszych.

BP: Nie tak dawno przeprowadzili się Państwo do nowego miejsca, które czeka za kilka miesięcy kolejny remont. Czy ta sytuacja jest dla Państwa wyzwaniem, bo może się za chwilę okazać, że to będą kolejne trzy lata deficytu sceny?

IW: Zakładam, że to może potrwać około roku. Gdy poznamy harmonogram prac remontowych, może się okazać, że część z nich to będą prace nieinwazyjne dla nas, w trakcie których będziemy mogli w miarę normalnie funkcjonować. Zakładamy, że będzie to także czas modernizacji w teatrze. Nasza scena nadal wymaga odpowiedniego dostosowania. Kiedy wprowadzaliśmy się w 2019 roku umowa pozwalała tylko na stosowanie rozwiązań mobilnych, pozwalających po 10 latach przywrócić zastaną funkcjonalność. Obecnie obiekt znajduje się w zasobach samorządu województwa mazowieckiego, a my możemy planować większe zmiany. Chcę stworzyć tu funkcjonalny teatr, ale jednocześnie zachować kultowe kino. Myśląc o remoncie, mam na myśli – utworzenie garderób, połączenie ich z salą teatralną na poziomie sceny, co zdecydowanie ułatwi pracę artystom podczas spektakli. Modernizację kawiarni, dostosowanie punktu obsługi widza do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Będzie to być może także czas na adaptację akustyczną głównej sali. Nie udało się tego zrobić wcześniej, choć takie potrzeby widzieliśmy już przy otwarciu obiektu, czyli tuż przez pandemię. Wierzę, że krok po kroku uda się urzeczywistnić moją wizję tego miejsca, o której opowiadałam w 2019 r. Miejsca kulturotwórczego, pełnego artystycznych działań – na scenie teatralnej, sali kinowej, witrynach i foyer teatru – choćby za sprawą stojącego tu odrestaurowanego zabytkowego fortepianu. A w czasie remontu będziemy częściej obecni z naszymi spektaklami na Mazowszu, w czym także mamy duże doświadczenie.

BP: Nie kusi Pana posiadanie choćby zespołu tanecznego i orkiestry, które są stałym elementem każdej premiery?

JM: Tak, brak zespołu tanecznego i orkiestry, to jest ogromna trudność, bo jak sami wiemy zawsze każda orkiestra, która gra non-stop razem, jest oczywiście lepsza. Tak samo jak granie i zgranie w zespole baletowym, to są ogromne atuty ensemblów. Dla nas jest to o tyle problem, że faktycznie korzystamy z artystów, którzy występują również na co dzień albo są etatowymi artystami w różnych innych zespołach. Dlatego często jesteśmy uzależnieni od tego czy mają koncert, czy mają próbę, czy są gdzieś za granicą, czy w Polsce na koncercie i nagle muszą dojechać kilkaset kilometrów na przykład na jutrzejszy poranek, żeby zagrać bajkę dla dzieci. To duży problem, z którym staramy się sobie poradzić.

BP: Nie wiem czy byli Państwo na festiwalu operetkowym Lehara w Bad Ischl, jeśli nie to bardzo polecam, ponieważ to bardzo ciekawe doświadczenie, bowiem w spektaklach zespół taneczny składa się, tak jak w *Błękitnym Zamku*, z piątki tancerzy i niektórzy są naprawdę zjawiskowi i tego gratuluję.

JM: Bardzo dziękujemy, to miłe, kiedy widzowie zauważają nie tylko te tzw. „pierwsze plany”, czyli solistów, ale również tancerzy, którzy ten spektakl współtworzą. Ja za to kocham spektakle muzyczne, operetki, bowiem w tych drugich planach często dzieje się równie dużo, co na pierwszej „linii frontu”. Wracając jednak do pytania. To, że tak często udaje nam się – mimo licznych sytuacji pełnych ryzyka – wystawić tak dużą liczbę spektakli w miesiącu bez stałego zespołu, jest konsekwencją ogromnej i trudnej współpracy pomiędzy działem produkcji, a mną. Trzeba się z każdym osobno skomunikować, podpisać umowę, to jest bardzo wiele czynności, które napędzają się wzajemnie. Dlatego uważam, że posiadanie zespołu ma swoje plusy i minusy. I nigdy nie wiadomo czy więcej jest tych plusów, czy minusów... Aczkolwiek wiadomo, gdyby byli stali współpracownicy, to na pewno łatwiej byłoby nam planować wszystkie wydarzenia.



FOT. M. POPOWSKI

"uważam, że posiadanie zespołu ma swoje plusy i minusy. I nigdy nie wiadomo czy więcej jest tych plusów, czy minusów... Aczkolwiek wiadomo, gdyby byli stali współpracownicy, to na pewno łatwiej byłoby nam planować wszystkie wydarzenia"

IW: Gdybyśmy mogli mieć dzisiaj choć część artystów na stałe, to zacząłabym od zespołu muzycznego, który stanowi bazę do wszystkich działań.

JM: Jednak jest też duży plus nieposiadania stałego bandu. Na przykład, gdy obecnie komponuje dla nas muzykę Mikołaj Hertel do bajki – *Mała Syrenka*, to uzgadniamy wspólnie układ instrumentalistów – odmiennych i różnorodnych. I to jest niesamowite, że przychodząc do nas na różne spektakle, można za każdym razem usłyszeć coś innego, w innej aranżacji czy instrumentacji.



FOT. KARPATI&ZAREWICZ

BP: Tak, to jest możliwe, gdy produkujemy całkiem nową, oryginalną produkcję. Ciężko sobie wyobrazić, że w tej przestrzeni przedstawią Państwo krwistą operetkę. To chyba wydaje się bardzo trudne?

JM: Myślę, że Pan się zdziwi na przestrzeni kilku miesięcy.

BP: Brzmi intrygująco. Chciałem wrócić jeszcze do bajki – *Mała Syrenka* i repertuaru dedykowanego dzieciom. Bowiem teatr powstawał z myślą o zagospodarowaniu muzycznej niszy. Kiedyś w Warszawie była Operetka, potem nastał Teatr Muzyczny Roma, który tworzył Bogusław Kaczyński. W jakim kierunku zamierzacie Państwo funkcjonować, jak poszukiwać widza? Posiadanie w repertuarze bajek wielokrotnie ma swój dodatkowy walor, że ten odbiorca na pewno będzie.

IW: Niezależnie od tego kto był czy jest tu dyrektorem, to realizuje zapisane w statucie założenia istniejące od początku powstania tego teatru. Operetka jest nam więc bardzo bliska, nadal chcemy, by wypełniała tę niszę i żeby miała stałe miejsce w naszym repertuarze. Mamy świadomość, że niestety obecnie nie posiadamy miejsca infrastrukturalnie przygotowanego do wystawienia operetki w pełnym kształcie, dlatego zamawiamy aranżacje na mniejszy skład muzyków. Gdy w ostatnich latach wystawialiśmy np. *Księżniczkę czardasza* czy *Wesołą wdówkę z pełną orkiestrą*, z ogromną liczbą artystów na scenie, to wynajmowaliśmy przestrzeń dawnego kina Palladium. Scena była większa, jednak orkiestra siedziała na wysokości publiczności, czyli podobnie jak u nas. Cieszymy się z miejsca, które mamy teraz, bo daje nam ono szansę na przygotowanie wielu koncertów i spektakli przybliżających publiczności ten gatunek. Część repertuaru dedykujemy młodym odbiorcom, wierząc że w ten sposób polubią teatr muzyczny i będą chętnie odwiedzać go, będąc już dorosłymi odbiorcami. Nie będziemy jednak czekać z wystawieniem kolejnej operetki do momentu, w którym będziemy dysponować super świetnie przygotowaną sceną porównywalną do większych teatrów. Dlatego w najbliższym czasie – jeszcze w tym półroczu – przewidujemy premierę dla widza dorosłego.

JM: Myślę, że warto tutaj powiedzieć i bardzo mocno podkreślić, że mamy ambitne plany...

BP: Cieszę się, że Pan to mówi...

JM: I nie chcę odwoływać się do tego, co już zostało powiedziane, że niektóre teatry wybierają prostsze rozwiązania. Uważamy, że teatr to także misja. Dlatego mamy bogaty repertuar dla dzieci, aby kształtować przyszłych odbiorców.

IW: Przychodzi tu mnóstwo dzieci. Dzięki programowi „Kulturalna szkoła na Mazowszu” – tzw. kultura za złotówkę, czasem to ich pierwsza wizyta w teatrze muzycznym. To nie jest tylko forma rozrywki, by dziecko zobaczyło coś efektownego i ciekawego. Chodzi także o to, aby młody widz, oglądając bajkę, otrzymał mądre przesłanie, miał kontakt bezpośredni z muzykami i artystami, rozwijał wyobraźnię, nie czuł się w takich miejscach onieśmielony i miał odwagę sięgać po marzenia. Po każdym spektaklu przygotowujemy króciutką – dostosowaną do wieku dzieci – lekcję edukacyjną, związaną z działalnością teatru. Spektakle dla dzieci to więc, nie tylko rozwój kulturalny, ale inwestycja w kolejne pokolenie.



FOT. KARPATI&ZAREWICZ

JM: Dzięki temu, że nasza orkiestra jest widoczna dzieci, widząc instrument – jak np. harfę podczas przedstawienia *Żółta Dama*, żywo i spontanicznie reagują.

BP: Cieszę się, że Pan opowiedział o poszukiwaniach nowych dróg. Za chwilę odbędzie się premiera bajki *Mała Syrenka* na motywach baśni Hansa Christiana Andersena.

IW: Ważne, aby nie mylić jej z wersją Disneyowską. To będzie zupełnie nowy musical.

JM: Bardzo często takie wątpliwości się pojawiają... Naszą wersję pisze dla nas już sprawdzony duet: Grażyna Orlińska (libretto i teksty piosenek) i Mikołaj Hertel (muzyka), którzy odebrali statuetkę Kiepury w ubiegłym roku za Najlepszy spektakl dla młodego widza.

BP: A kto będzie reżyserował?

IW: Jan Bzdawka.

JM: To człowiek, który zna scenę od środka, zna potrzeby widzów oraz rozumie ich reakcje. Bardzo często pojawia się problem, gdy chcemy wybrać jak najlepszych realizatorów. Wówczas powstaje pytanie czy dać komuś szansę, kto ma mniejsze doświadczenie jako reżyser, czy raczej osobie, która jest genialnym inscenizatorem. Komu powierzyć tę ważną rolę, ponieważ widz młodszy jest absolutnie dużo bardziej wymagający. Jest to ogromna sztuka stworzyć dobry spektakl dla młodych.

BP: Wielokrotnie doświadczony reżyser – nie wiem dla kogo robi spektakl – chyba nie dla dziecka, może dla siebie

JM: I właśnie tu się pojawia pytanie, co jest lepiej wybrać... Myślę, że w kooperacji z choreografką Pauliną Andrzejewską-Damięcką, Jan Bzdawka przygotuje naprawdę bardzo dobre widowisko.

IW: A gdy dodamy do tego zjawiskowe kostiumy przygotowane przez Agnieszkę Wyrwał, wszyscy pocujemy się jak w świecie baśni i naszych dziecięcych wyobrażeń. Dzieci, nasi najbardziej wymagający widzowie, nie lubią nudy. Cały czas w trakcie przedstawienia musi się coś dziać. Ktoś powinien śpiewać, tańczyć, zaskakiwać, powinna także grać orkiestra oraz być wykorzystana multimedialna scenografia. Obecnie mamy bardzo wymagających młodych odbiorców. Dla nich i dzięki nim wciąż podnosimy sobie poprzeczkę.

JM: Dziś ilość bodźców musi być zdecydowanie większa. Cieszę się, że nasze spektakle mają przestanie. *Mała Syrenka* też skończy się nieco inaczej – niż u Andersena. Morał, z którym wyjdą od nas dzieciaki, będzie czymś takim, o czym będą myślały dłużej niż tylko podczas przedstawienia.



BP: Macie Państwo pomysł na teatr. Widzę, że tworzycie Państwo zgrany duet, bo się uzupełniacie, a zamysł repertuarowy dedykowany jest konkretnej, ograniczonej przestrzeni.

IW: Zgranie zespołu jest podstawą. My właściwie pracujemy w tym teatrze niemal od tego samego czasu i w pewnym momencie wspólnie walczyliśmy o jego przetrwanie. Mam to szczęście, że pomysł na ten teatr i wizja jego przyszłości, jakie przedstawiałam organizatorowi w koncepcji przed rozpoczęciem pracy dyrektora, jest dziś wspólna dla całego zespołu. Teatru nie tworzy się w pojedynkę. Do jego sukcesu potrzeba zespołu ludzi, którzy są ekspertami w swoich dziedzinach i potrafią sobie wzajemnie zaufać. Dziś mamy satysfakcję, że nawet nie mając własnego miejsca, ten teatr funkcjonował. Przetrwał pandemię i z optymizmem patrzy w przyszłość. Mamy ponadczasowe projekty, które stały się jego filarami: koncert noworoczny czy teatralne nagrody muzyczne. Są z nami stali widzowie, ale też przyszli nowi. Teatralne Nagrody Muzyczne im. Jana Kiepury stały się konkursem rozpoznawalnym w całej Polsce i cenionym w środowisku, co jest dla nas szalenie istotne. Pojawiły się także nowe wydarzenia, choćby Królewski koncert w dniu kobiet – organizowany zawsze dokładnie 8 marca. W tym roku odbędzie się już po raz siódmy. Niby niewielka rzecz, a ma swoich stałych odbiorców. Od kiedy mamy własną scenę, pracujemy na wyróżnienie się na tle innych warszawskich teatrów. Chcemy, by już wiekowa operetka prezentowana na naszej scenie, jednocześnie zachowała tradycję i piękno gatunku, ale z drugiej strony, by była zrozumiała, czytelna i atrakcyjna dla współczesnego widza. Chciałam, by wyróżnikiem tego miejsca, poza operetkami, były nowości lub polskie prapremiery. Tak jak musical *Thrill me. Historia Leopolda i Loeba*. Tak by repertuar tego teatru tworzyły spektakle, specjalnie dla nas pisane albo też spektakle na pograniczu operetki i musicalu, tak jak *Błękitny Zamek*, które dawno już w Warszawie nie były grane i nie znajdują się w repertuariach innych stołecznych teatrów. Wiemy, że jest liczna publiczność, która chętnie do niech powraca i zachęca kolejne pokolenia.

JM: Poza tym jest to także nasz, polski tytuł. Trzeba bardzo mocno podkreślić, że my chcemy pokazywać, wbrew niektórym trendom, że nie tylko topowe Broadwayowskie największe hity mogą okazać się czymś wartościowym. Kiedy usłyszałem pierwszy raz *Błękitny Zamek*, byłem w szoku, że w ogóle tyle lat nikt tego nie wystawiał tu, w stolicy. Po dwudziestu sześciu latach, dopiero my do niego powróciliśmy. A jest to piękna muzyka Romana Czubatego.

BP: Państwo znajdują się w podobnym miejscu do Teatru Muzycznego w Toruniu, który też ma deficyt sceny i poszukuje repertuaru pomiędzy czymś bardziej kameralnym, muzycznym, a oryginalnym i ciekawym. Na zakończenie naszej rozmowy chciałbym zapytać Pana, co to będzie za operetka planowana w tym sezonie?

JM: To, co mogę powiedzieć – a znawcy operetki na pewno będą wiedzieli, o jakim tytule mówimy – to, że jest to jedna z niewielu operetek albo jedyna, która nie kończy się całkowitym happy endem.

IW: Mimo, że tytuł sugeruje coś zupełnie innego... ale warto odbiorcom pozostawić odrobinę niedomówienia i rozbudzić ich ciekawość.

JM: I ostatnia podpowiedź związana jest z naszym patronem – Janem Kiepurą. Jest to ostatnia operetka, którą filmowo nagrał w swoim życiu, a premierę przewidujemy dosłownie kilka dni po Jego 121. rocznicy urodzin.

BP: Dobrze. Zatem czas poczytać Lucjana Kydryńskiego *Przewodnik operetkowy*.

PIĘKNA I BESTIA PONADczasowa opowieść o sile miłości



Spodziewaliśmy się, że premiera *Pięknej i Bestii* na naszej scenie ucieszy widzów, w końcu to tytuł znany i lubiany – dosłownie – na całym świecie. Mimo to, szła, który rozpętał się w dniu, kiedy to ogłosiliśmy, przerwał nasze najśmielsze oczekiwania! W pierwszych minutach po uruchomieniu sprzedaży z przeciążenia padła nasza strona internetowa. Dziś mówimy już o tym ze śmiechem, ale wówczas wesoło nam nie było. Bilety zniknęły w szalonym tempie i po dwóch miesiącach wszystkie miejsca, na ponad 30 spektakli zaplanowanych od lutego do czerwca, zostały wyprzedane. Dołożyliśmy dodatkowe terminy do już i tak napiętego repertuaru – po chwili miejsc nie było. Mamy świadomość, że w popandemicznym czasie, gdy za wschodnią granicą trwa wojna, a u nas szaleje inflacja, jest to pewien fenomen.

Rolę Belli wykreują na scenie Teatru Muzycznego w Poznaniu Urszula Laudańska i Joanna Rybka-Softysiak. Ula zadebiutowała u nas w ubiegłym roku w *Irenie*, gdzie zagrała przebojową nastolatkę Magdę, pomagającą Sendlerowej w ratowaniu dzieci w warszawskiego getta. Ma też na swoim koncie rolę Kim w *Miss Saigon* w Teatrze Muzycznym w Łodzi. Z kolei Asię widzowie znają już z dużych ról m.in. Suku w *Kombinacie*, Wednesday w *Rodzinie Addamsów* czy Ariel w *Footloose*.

BESTIA

Wstęp zabroniony! Nie wolno ci tam wchodzić, ro
(nie odpowiada od razu)
Rozumiesz?!

BELLE

Tak.

(idzie dalej, Piękna go obserwuje)

BESTIA

Oto twój pokój. Mam nadzieję, że będzie ci tu wy
Jeśli będziesz czegoś potrzebować, moi służący s
(Piękna wchodzi)
I jeszcze jedno. Będziesz towarzyszyć mi przy ko
To nie jest prośba.

8. To ma być dom?

(Światło pada na jej pokój, ona rozgląda się po d
otoczeniu, ogarnia ją czarna rozpacz.)

BELLE

POZOSTANĘ TU
DLA OJCA ZROBIĘ TO
CHOĆ NIE ZAWINIŁAM NIC BY STRACIĆ WOLNOŚĆ
TY BESTIO!
NIE WIESZ NAWET JAK SKRZYWDZIŁEŚ NAS, TO
CZEMU NAM ROBISZ TO?

CZY TO DOM
TU MAM UCZYĆ SIĘ JAK BYĆ SZCZĘŚLIWĄ?
ZIMNO TU I PONURO, I OBCO TAK
MÓWIĄ, ŻE WSZYSTKO JEDNO CZY DZIECKIEM,
TAM DOM GDZIE SERCE TWOJE
ZAWSZE WIERZYŁAM W TO
SERCE ME TAM JEST GDZIE ZOSTAŁ DOM

WSZYSTKO DAĆ MOGLĄBYM
ABY ŻYĆ JAK ŻYŁAM DOTĄD
ZAMIAST GNIĆ W ZAMKU TYM
PROSTE ŻYCIE NADAL WIEŚĆ
CZY TO DOM



Bestię zagra Rafał Szatan, który pojawi się po raz pierwszy na naszej scenie, ale wielbicielom musicali znany jest m.in. z *Hair* czy *High School Musical* w Gliwickim Teatrze Muzycznym. W tę rolę wcielił się także Patryk Bartoszewicz i Karol Drozd. Patryk to świeżo upieczony absolwent Państwowego Policealnego Studium Wokalno-Aktorskie im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, który zachwyił w *Murach Jerycha* w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Z kolei Karol Drozd grał już u nas Rena w *Footloose*, a przy *Pięknej i Bestii* pełni także rolę choreografa.

Oprócz głównych bohaterów w spektaklu pojawią się genialny ojciec Belli Maurycy, zakochany w sobie Gaston i nieodstępujący go na krok Lefou. W zaczarowanym zamku widzowie spotkają troskliwą Panią Imbryk i jej synka Bryczka, uroczą Babette i płonącego do niej miłością Płomyka, majestatyczną Madame de Garderobe oraz gospodarza domu – ostrożnego Trybika.

Baśń o uwięzionym w ciele bestii księciu i mądrej, wiecznie zaczytanej Belli na poznańską scenę przynosi Jerzy Jan Połoński, reżyser, który zrealizował dla nas takie tytuły jak *Footloose*, *Pippin* czy *Virtuoso*. Pierwsze próby czytane ruszyły w październiku. Dziś artyści swoje role znają już praktycznie na pamięć (niektórzy przyznają, że dużą część znali już dużo wcześniej) i codziennie uczestniczą w intensywnych próbach choreograficznych, muzycznych i z reżyserem.

Równolegle trwają prace nad baśniowymi kostiumami zaprojektowanymi przez Agatę Uchman, których będzie dokładnie 99. Oprócz kostiumografki, jej asystentki i producentki kostiumów, nad ich wykonaniem pracują krawcy, modelatorzy, modystki, perukarka i szewc. Jest to prawdziwe wyzwanie, musimy przecież na naszej scenie ożywić zaczarowane przedmioty zamieszkujące pałac!

Jako pierwsze uszyte zostały słynna żółta sukienka Belli i kostium Gastona, które zaprezentowaliśmy pod koniec grudnia podczas sesji zdjęciowej z udziałem Joanny Rybki-Sołtysiak i Jakuba Rajmana w zabytkowych wnętrzach Biblioteki Raczyńskich.

Inspiracją dla scenografii autorstwa Anny Chadaj jest otwarta książka, w której – jak w tych przestrzennych, znanych wielu z nas z dzieciństwa – pojawiają się kolejne miejsca akcji. Ta część produkcji zawsze jest ogromną niespodzianką dla naszych widzów, nie zdradzając zbyt wiele dodam jeszcze, że nie zabraknie oczywiście motywu pnący róży!

Co takiego ma w sobie ta „historia stara jak świat”? Wielu widzów wybiera się na *Piękną i Bestię* ze względu na przepiękną, oscarową muzykę Alana Menkena i znane na całym świecie piosenki napisane przez Howarda Ashmana i Tima Rice’a, takie jak *Belle*, *Be Our Guest* czy *Tale As Old As Time*. Zgodnie z umową z Music Theatre International (Europe) Teatr otrzymał orkiestracje i teraz muzycy przygotowują instrumenty tak, by całość była bardzo bliska oryginału. Jak na standardy musicalowe skład orkiestry będzie tu dość duży – 21 osób razem z dyrygentem. Wszystko po to, by sprostać oczekiwaniom widzów. Nad całością czuwa dyrygent i aranżer Tomasz Szymuś, który ma na swoim koncie oprawy muzyczne wielu prestiżowych festiwali i programów telewizyjnych („Taniec z Gwiazdami”, „X-Factor”). Gdy w Teatrze trwają próby, te utwory niosą się korytarzem i sprawiają, że z jeszcze większą niecierpliwością czekamy na ten dzień, w którym pokażemy efekt końcowy publiczności w Poznaniu!

Sonia Kobylańska-Jóźwik



Kulturalny
Cham

W następnym numerze

Magazyn KulturalnyCham

W kolejnym numerze spotkanie kulturalno-geograficzne. Odbędziemy podróż do Czech. Zapraszamy na: rozmowę z Filipem Barankiewiczem, dyrektorem artystycznym baletu Narodnego Divadlo w Pradze, przegląd życia baletowego naszego południowego sąsiada, wizytę w jednej z restauracji w Warszawie, specjalizującej się w czeskich specjałach, refleksję o legendach kinematografii Czechosłowackiej: Jirim Menzlem i Milosem Formanem. Do zobaczenia za miesiąc!

Redakcja

[Benjamin Paschalski]
[EL Kyōju]
[Nina Nowak]
[Kulturalny Cham]
Wiktor Jasionowski

Napisz do Nas!

kulturalnychamblog@gmail.com
530-222-257
Kulturalnycham.com.pl